

KATARZYNA TKACZYK

Pewnego razu w Wielkanoc

Niektórzy mówią, że zawsze i wszędzie możesz wszystko i że powinieneś walczyć o marzenia do upadłego. w końcu najważniejsze są twoje pragnienia!

...no, chyba że akurat jesteś sernikiem, tak jak ja. Wtedy cała sprawa się komplikuje. Sernikowi nie wolno mieć marzeń, które trzeba realizować. Sernik nie powinien w ogóle myśleć. Sernik ma powołanie i musi je spełnić. Szczególnie, jeśli jest arystokratą wśród ciast.

Możecie mi wierzyć – jestem najbardziej sernikowatym sernikiem, jaki znacie. Kremowy i gładki po ojcu, najlepszym serze prosto z gór; puszysty i słodki po matce, doskonale wypieczonym cieście; waniliowy po budyniowych dziadkach. Wilgotny, rumiany, pachnący i apetyczny. Kwintesencja sernika, doskonale dzieło cukiernictwa, efekt starań przodków do dziesiątego pokolenia wstecz. Prezentując moje dziedzictwo, mogłem z dumą powiedzieć, że jestem bliski sernikowemu absolutowi i wcale nie rozminąłbym się z prawdą. Gdy jeszcze powstawałem, w pewnych kręgach już mówiło się o tym, że powinienem zostać królem Polski. Wzrastałem w atmosferze dumy, chwały i pełnego nadziei oczekiwania.

Wiedziałem, że moim powołaniem było wylądować na świątecznym stole, by cieszyć wzrok, węch i na końcu podniebienie. Do tego zostałem stworzony. i wiecie, ja naprawdę chciałem służyć ludziom i zaspokajać ich najskrytsze pragnienia. Ale nie w ten sposób.

Mój problem polegał na tym, że nie byłem typowym sernikiem. Nie chciałem mojego dziedzictwa, nie godziłem się na mój los. Uznawałem za strasznie płytkie i smutne, że moje